Nr. 25 | Kraków, Wtorek dnia 31 Stycznia 1899. | Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Sprawa Färberów w Wiedniu.

Wiedeń 29 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

III. W dalszym ciągu generalny prokurator mówił, jak następuje:

Przyjrzyjmy się, zanim przejdę do omówienia wniosku obrony na konfrontację świadków — postaci świadka Ujwarego. Świadek ten nie był wprowadzony przez oskarżenie. On, jak sam opowiada, z dzienników (w galicyjskich dziennikach sprawozdania z procesu Färberów były obszerne, bo sama sprawa w Galicji miała niemały rozgłos) otóż z dzienników dowiedział się Ujwary, że Chaim Färber usiłuje wykazać, że krytycznego poranku spał do godziny 6 rano. Ujwary sam się zgłasza do sądu i opowiada, jak wyszedłszy rano na miasto, o godzinie 4, zobaczył starego Färbera, który pobiegł do domu, gdzie mieszkał sędzia Brożek, pukał do drzwi, których nigdy nie zamykano... był zmięszany i t. d. Obrona na tej podstawie, że Färber był o godzinie 7 rano u żandarmów (jak zeznawali żandarmi), żąda ich konfrontacji z Ujwarym. Ja przyznam się, że zupełnie pojąć nie mogę, jak obrona mogła wpaść na pomysł postawienia takiego wniosku. Wszak konfrontacja jest usprawiedliwiona tylko wtedy, gdy co do tego samego faktu są dwa sprzeczne zeznania. Ależ Ujwary widział Färbera o godzinie 4 rano, a żandarmi o siódmej. Do jakiegożby wyniku doprowadziła konfrontacja tych świadków. Mnie nasuwa się tylko to przypuszczenie, że Färber, przybywszy do Nowego Targu o godzinie 4 rano, namyślił się potem, że to zawcześnie i że na posterunek i do sędziego poszedł dopiero o kilka godzin później.

Zażalenie nieważności z tego powodu wniesione, i pod względem prawniczym nie ma żadnej racji. Nigdzie bowiem w ustawie nie powiedziano, aby sąd obowiązany był konfrontować świadków — pozostawiono to uznaniu i woli sądu. Ależ Najwyższy Trybunale, czyż w tej sprawie, sędziowie przysięgli na podstawie zeznań tylu świadków, po tylu krzyżowych pytaniach, z dziejów czynu wreszcie, nie mogli sobie wyrobić należytego zdania i dobrego poglądu? Tu chyba pod tym względem — żadnych nie może być wątpliwości.

Trybunał byłby postąpił błędnie pod względem faktycznym i nie ściśle w myśl ustawy procesowej, gdyby był dopuścił do konfrontacji tych świadków. Ciekawą byłoby rzeczą, jakie wnioski byłaby obrona wyciągnęła z zeznań Ujwarego, że widział Färbera o godzinie 4-tej na rynku w Nowym Targu i z zeznań żandarmów, że go o tej porze nie widzieli, tylko o parę godzin później!

Również nie pojmuję, jak mogła obrona żądać powołania do sprawy jako świadka komisarza Hordyńskiego dlatego tylko, że mieszkał w tym samym domu, gdzie sędzia Brożek. Nikt nigdy nie twierdził, aby Färber widział się z p. Hordyńskim, sam Färber tego nie twierdził. Pocóż zatem wzywać tego świadka? Wniosek na przesłuchanie świadka Biskupa na okoliczność dla sprawy obojętną i negatywną, również słusznie odrzucono. Biskup miał zeznać, że idąc tego samego ranka do Zakopanego nie widział Materkowej. Że choćby tak było, nie wynika z tego wcale, że Materkowa przecież tam być mogła, to jasne. Okoliczność ta odnosi się tylko pośrednio do zbrodniczego czynu Färberów. Procesualnie wniosek ten był zupełnie nieuzasadniony, gdyż zeznania Biskupa zostały przy rozprawie głównej odczytane.

Wreszcie zdumiony byłem, że tak wytrawny i biegły obrońca, jak obecny zastępca prawny Färberów, mógł tutaj wypowiedzieć zdanie, że trybunał w Krakowie nie powinien był stawiać ewentualnego pytania co do zabójstwa, skoro ani oskarżenie ani nikt wogóle nie twierdził, że fakt dany był zabójstwem, na Chudobie popełnionem. Wszak całe dziesiątki orzeczeń najwyższego trybunału, interpelując ustawę, wypowiedziały dobitnie, że trybunał ma prawo wedle swego uznania postawić ławie przysięgłych pytanie, choćby co do faktu tem pytaniem objętego żadnych „twierdzeń“ nie było! Ten wywód obrony zupełnie chybił celu.

Zarzuca wreszcie obrona jako nieważność, że pytanie co do Salomona Färbera, na udział w zbrodni Chaima nie było należycie wyspecjalizowane t. j., że nie obejmowało pewnego faktu, jako czynu karygodnego, tylko, jak wyraża się wywód zażalenia, samą ustawową definicję pewnego przestępstwa. Na to odpowiem, że znowu cały szereg orzeczeń najwyższego trybunału stwierdza, że tylko indywidualizowanie pytania jest obowiązkiem trybunału, ale nie specjalizowanie tego pytania i § 323 u. p., na który się obrona powołuje, bynajmniej nie nakłada na trybunał takiego obowiązku.

Raczej obrona była obowiązaną podać i sformułować pytanie dodatkowe — nie uczyniła tego — zrobił to trybunał.

Proszę atoli postawić się w położeniu trybunału. Czy mógł w ogóle ten sąd i w jaki sposób wyspecjalizować winę Salomona Färbera w pytaniu dodatkowem? Twierdzę, że nie mógł — nie mógłby tego zrobić żaden sąd, ani nie mogłaby obrona, w jaki sposób działał Salomon, czy Chudobę trzymał za ręce, czy za nogi, czy go dusił, lub na ziemię powalił — te fakty nie zostały w rozprawie określone — bo świadka nie miały. Tylko za tem sędziowie przysięgli, na podstawie wyników rozprawy powołani byli do ocenienia stopnia udziału i winy Salomona Färbera.

W tym stanie rzeczy generalna prokuratorja sprzeciwia się dopuszczeniu zażalenia nieważności Chaima i Salomona Färberów.

Po tem przemówieniu wypowiedzianem z niezwykłą siłą przekonania i z prawdziwym zapałem — przerwano posiedzenie na pół godziny.

Po powrocie trybunału udzielił przewodniczący głosu obrońcy dr. Rosenblattowi, który przemówił w te słowa:

Najwyższy Trybunale Sprawiedliwości!

„Jaknajtroskliwiej unikałem tego, aby mojej osoby nie mięszać nigdzie w tę sprawę. Skoro jednak zostałem do tego przemówieniem Szanownego zastępcy jeneralnej prokuratorji sprowokowanym, muszę oświadczyć, że w sprawie Färberów nie spotkałem się wcale z tą gotowością i życzliwością trybunału krakowskiego względem obrony, jak to twierdzi jeneralna prokuratorja. Raczej przeciwnie. Na dowód niech posłuży fakt, że ja, który nigdy przez czas mojej dwudziestoletniej praktyki się nie uniosłem, na rozprawie Färberów po raz pierwszy w życiu dałem się opanować wzburzeniu i irytacji.(!) O tem, że świadek Władysław Pach zgłosił się z nowemi szczegołami co do Materkowej, wcale nie wiedziałem. Wspomniał mi wprawdzie przewodniczący już po zamknięciu postępowania dowodowego o jakimś nowym świadku — mówił to jednak prywatnie w sali obrad, podczas przerwy posiedzenia — przyczem oświadczył mi, że świadek ten niczego istotnego nie zeznał. Przeglądając później akta sprawy Färberów, nie widziałem w nich wcale protokołu przesłuchania Pacha, a gdybym był nawet widział nie uczyniłbym z tego tu na rozprawie przed najwyższym trybunałem użytku, gdyż nie miałbym do tego żadnego prawa. Wszak zeznania Pacha po za rozprawą złożone, nie mogą być brane tutaj pod rozwagę. Dlatego nie wspomniałem o Pachu, (którego protokół dopiero tu w Wiedniu pierwszy raz zobaczyłem) w moim pierwszym wywodzie. Według mego zdania, było obowiązkiem przewodniczącego po zgłoszeniu się Pacha otworzyć na nowo postępowanie dowodowe. Ten właśnie protokół dowodzi, że były braki w przeprowadzeniu dowodu i przemawia na korzyść zażalenia nieważności“.

W dalszym ciągu wraca mowca znowu do zeznań Materkowej, zarzucając sprzeczności między jej zeznaniami w śledztwie i na rozprawie głównej.

„W zapatrywaniu co do postawienia ewentualnego pytania o zbrodnię zabójstwa, kończy mowca, nie zgadzam się z szanownym zastępcą jeneralnej prokuratorji. Pytanie co do zbrodni morderstwa, o którą Färberzy byli oskarżeni, zostało jednogłośnie zaprzeczone. Gdyby nie było zapytania o zabójstwo, Färberzy zostaliby uwolnieni. Tymczasem sąd stawiając to pytanie — wystawił sędziów przysięgłych na pokusę kompromisowania z własnem sumieniem. Stawianie kwestji w ten sposób, sprzeciwia się duchowi ustawy. Sędziowie przysięgli ulegli też pokusie i potwierdzenie pytania o zabójstwo jest właśnie wynikiem tego kompromisu z sumieniem. (!)

„Wreszcie zasądzenie Salomona, nieoparte na żadnym fakcie konkretnym, jest tylko przypuszczeniem, opartem jedynie na fantazji“.

Zastępca jeneralnej prokuratorji Siegler-Eberswald odpowiada krótko. Zaznacza, że w istocie sędzia śledczy skończył przesłuchanie Pacha już po przemówieniu prof. Rosenblata, nie mniej jednak podnosi że Rosenblatt o Pachu wiedział, a mimo to na otwarcie postępowania dowodowego wniosku nie postawił. Przewodniczący zaś nie widział się do tego spowodowany.

Wywody obrońcy co do wiarygodności Materkowej nie mają nic wspólnego z tem, o co tu idzie, to jest, czy rozprawa przeciw Färberom została ważnie czy nieważnie przeprowadzoną. Nie sądzę też, aby najwyższy trybunał te wywody na temat niewiarygodności Materkowej, wziął za podstawę do rozstrzygnięcia kwestji procesualnej nieważności rozprawy przeciw Färberom.

Na tem zakończyły się wywody stron a trybunał udał się na naradę, która trwała z górą dwie godziny.

Około 4 popołudniu ogłoszono znany już naszym czytelnikom wyrok, mocą którego zażalenie nieważności Chaima Färbera odrzucono, zaś Salomona Färbera uwzględniono, przekazując ponowną przeciw samemu Salomonowi rozprawę trybunałowi w Krakowie.

W motywach wyroku co do Chaima Färbera trybunał uznał przeważnie słuszność motywów podniesionych przeciw nieważności przez generalną prokuratorję.

(Dok. nast.)

Dr. W. L.

Liberalizm w Galicji.

II. Jakkolwiek nikt nie zapoznaje doniosłego znaczenia industrji, jako koniecznego czynnika ekonomicznej niezależności państwa od zagranicy, pomimo to nie można się zgodzić z liberałami, jakoby industrji przysługiwała jakaś przewodnia rola. w rzędzie czynników, które mają za zadanie zaspakajanie potrzeb społeczeństwa, zamieszkującego monarchję. Industrja, o ile nie jest wynikiem wewnętrznego zapotrzebowania, mając i obecnie możność korzystania z tych samych ułatwień, które w pierwszem stadjum rozwoju, być może, iż były wskazane, posiada już tem samem uprzewilejowane stanowisko.

Całe to narzekanie na zły bieg interesów, o ile nie jest wynikiem zbytniej hiperprodukcji, musi się uważać za jednę ze zwykłych sztuczek przemysłu, obliczonych z jednej strony na to, by odwrócić uwagę od znacznych zysków, jakie przynosi — jakoteż, aby trzymać niewtajemniczonych jak można najdalej od zakładania nowych przedsiębiorstw, by naprawdę nie mieć do czynienia z konkurencją, któraby zyski zredukowała do zwykłej normy. Celem usprawiedliwienia tych wysokich zysków dorobiono całą teorję o ryzyku, która tem samem, iż uznaje ryzyko jedynie industrji, wszelkie zaś inne działy za zupełnie wolne od podobnego ryzyka uważa, tem samem jest błędna.

Ryzyko bowiem jest pojęciem względnem. Fabrykant posiada wszelkiego rodzaju zakłady ubezpiezpieczeń, które zapobiegają wszelkim stratom jakie wyniknąćby mogły z niedających się przewidzieć, ani uchylić przypadków tak zwanej „vis major“, jest w możności, posiadając odpowiednie wiadomości zawodowe i mogąc mieć jak najdokładniejsze dane co do konjunktur handlowych na targu — zastosować swą produkcję do każdorazowego zapotrzebowania. Postępując oględnie, bez chęci wzbogacenia się przez spekulację, opartą jedynie na przypuszczeniach, operuje tem samem z mniejszem ryzykiem, aniżeli rolnik, nie posiadający u nas żadnej asekuracji, któraby go zabezpieczała na wypadek pomoru była, albo klęsk wskutek posuchy, nadmiaru wilgoci, rozmnożenia się myszy i t. p.

Ryzyko, jako wynik spekulacyjnej gry, która mieści w sobie pierwiastek niemoralny, nietylko, iż nie daje żadnych uprawnień — tem mniej usprawiedliwia pobór wyższych zysków, jako premji ochronnej dla przedsiębiorczości, podyktowanej chęcią szybkiego wzbogacenia się.

Liberalizm jest to przebrany w szaty. ogólnej użyteczności egoizm, który jeżeli jest pozornie humanitarnym, gdy się rozchodzi o jego współpracowników, to tylko w myśl zasady żydowskiej „leben-leben lassen“. Zasada ta przetłomaczona na język zwykły, znaczy: „jeżeli sam wyzyskujesz, pozwól, by i drugi, który ci był pomocnym, przy tobie coś skorzystał“.

Egoizm kapitalistów, tych właściwych twórców liberalizmu, jakoteż prawdziwy spryt nakazywały tymże dołożyć wszelkich starań, jakoteż nie szczędzić kosztów, byleby tylko przez uśpienie instynktu samozachowawczego szerokich warstw społeczeństwa, zapewnić sobie wyłączny wpływ na ukształtowanie się ekonomicznych stosunków w państwie. Liberałowie potrafili nietylko przez oddaną sobie prasę usposabiać przychylnie dla siebie opinję ogółu, ale dzięki swym przemożnym wpływom potrafili opanować i niektóre katedry ekonomji, z których to głoszono zasady, jakkolwiek z tendencyjną jednostronnością, ale tem przystępniejsze dla młodych umysłów, iż znajdowały niejako potwierdzenie w zjawiskach branych z życia; wpływ liberalizmu przedstawiał się tem ponętniej, im mniej zastanawiano się nad skutkami, jakie on wywierał u nas na rozwój rolnictwa. Rolnictwo w każdem państwie posiadającem większe obszary — przez to że daje zajęcie miljonom ludzi, będące nadto jedynem zajęciem, gdzie cnoty obywatelskie, jak przywiązanie do ziemi i społecznego ładu, trwale zakorzenić się mogą — za podstawową produkcję uważane być musi.

Z państw kontynentalnych pierwsza Francja wyleczyła się ze swego liberalizmu, przynajmniej po części i przeszła do wysokich ceł ochronnych dla podniesienia rolnictwa. W ślad za nią wstąpiły Prusy, które posunęły się nawet dalej, znosząc osławiony handel terminowy płodami roli. Jedynie tylko w Austrji liberalizm, jakkolwiek złamano jego przewagę w parlamencie, pomimo to w dziedzinie ekonomji święci coraz nowe tryumfy. Wśród zażartej walki parlamentarnej na tle narodowościowem, gdy premjerzy w drodze rozporządzeń starają się naprawić krzywdy językowe. wyrządzone przez Niemców narodom słowiańskim, ministerjalni ich koledzy. traktują z temiż samymi Niemcami, aby się dowiedzieć o życzeniach świata przemysłowego, których zrealizowanie ma być niejako kompensatą za straconą na polu politycznem supremację Niemców.

Wszelkie pozory zewnętrzne zdają się przemawiać za tem, iż liberalizm przeniesiony pole ekonomiczne, doczeka się w Austrji no ery rozkwitu. Objaw ten będzie tem dziwniejs iż przez to będzie on w tem większej sprzecz ści do objawiających się coraz silniej prądó społecznych, zdążających do ujęcia całej produ ktywnej pracy, w pewne prawidła w duchu re form socjalnych. Liberalizm z swą dewizą „wo ności konkurencyjnego wyzysku“ spodziewają się lepszych czasów, już obecnie stara się zawła dnąć nowymi, dotychczas tylko ubocznie prze się wyzyskiwanymi obszarami. Już i u nas w Ga licji dają się uczuwać skutki liberalnego posie wu. Domorośli ekonomiści, rekrutujący się prz ważnie z hreczkosiejów, gdy widzą. iż upraw ziemi zysków nie daje, zaciągają się w szereg przemysłowców i tem głośniej mówią o przyszłym rozwoju Galicji, pod dobroczynnym wpływem po wstać mającej industrji, im są pewniejsi. iż zo staną uwzględnieni przy obsadzeniu licznyc przemysłowych synekur.

Dziś u nas nikt nie myśli nad podniesienie rolnictwa, by tem samem stworzyć możliwe w runki egzystencji dla tych miljonów, które p siadając jeszcze po kilka zagonów, są tem samem *glebae adscripti* w całem tego słowa znaczen

Wierni tradycyjnemu naszemu kwietyzmo do niedawnych jeszcze czasów zaprzeczaliś istnieniu jakiejkolwiek kwestji społecznej u n Gdy ostatnie wyniki wyborów zmusiły społecze stwo do uznania okoliczności, iż niezadowolen pośród szerokich warstw ludności wiejskiej prz brało zastraszające rozmiary — tak, iż zaprow dzenie stanu wyjątkowego uważali niektórzy usprawiedliwione — galicyjscy ekonomiści uw żają liberalizm za jedynie zdolny do zażegna tej burzy. Dziś już jednak stanowczo przewidzi można, iż o ile kto z większem zaufaniem s dziewa się od liberalizmu sanacji stosunków sp łecznych, tem bardziej się w niedalekiej prz szłości rozczaruje.

Witold Kotkowski.

Świat muzułmański.

Odkąd Mahomet, właściwie Mahammed powziął z miar zjednoczyć kulty religijne istniejące za jego cz sów w Arabji a szczególniej: sabeizm, judaizm i chrześcijanizm, odtąd powstała religja nowa, zawarta w Koranie, zwana od wyznawców swych islamem.

Wiara w wszechpotężnego, wszystko wiedzące Boga, w sąd ostateczny, nieśmiertelność duszy i prz znaczenie — fatum, oto główne jej dogmaty, a po

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

34 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Uczucie strasznej konieczności — ciągnął dalej Pendril, które mię w progi tego domu wprowadziło i widok tych biednych dwóch dziewczyn wzruszyły mię tak dalece, jak się to u mężczyzny w moich latach i przy mojem powołaniu nie często zdarza. — Dziś jeszcze nie mogę tego wzruszenia opanować.

— Panowanie mężczyzny nad sobą, jeśli w rzeczy samej jest mężem o tak odpornej naturze, jak pan, przychodzi z konieczności — rzekł p. Clare. — Wszak musiałeś pan już mieć obowiązki do spełnienia tak ciężkie. jak ten, który pana dziś czeka.

P. Pendril wstrząsnął głową.

— Miałem już niejeden poważny obowiązek do spełnienia. byłem świadkiem niejednej bardziej jeszcze romantycznej historji, ale nie słyszałem nigdy ani o tak ciężkim obowiązku, ani o tak beznadziejnej sprawie, jak obecna.

Po tych słowach rozstali się, P. Pendril poszedł w stronę Combe-Raven, p. Clare wrócił do swego mieszkania. Z korytarza rzucił okiem przez otwarte drzwi do pokoju, gdzie Franciszek z głową wspartą na ręce siedział stroskany i osamotniony.

— Otrzymałem odpowiedź od twego szefa z Londynu — rzekł ojciec. — Uwzględniając zaszłe wypadki, chcą ci dać jeszcze miesiąc czasu do przyjęcia ich propozycji.

Franciszek zmieszał się i skoczył na równe nogi.

— Czyżby się miały zmienić moje widoki? — zapytał. — Więc plany, o których mówił ze mną p. Vanstone, nie mogą być urzeczywistnione? Powiedział przecież Magdalenie, że testament jego najzupełniej ją zabezpiecza. Ona powtórzyła mi jego słowa, sądziła bowiem, żem powinien o wszystkiem wiedzieć, co on w swej dobroci i wspaniałomyślności dla nas obojga uczynił. Cóż może zmienić jego w tem wszystkiem zmienić? Czy się co stało?

— Czekaj aż p. Pendril wróci z Combe-Raven — była odpowiedź ojca — jego pytaj, nie mnie.

Młodzieńcowi stanęły znowu łzy w oczach.

— Ojcze, nie będziesz tak surowym dla mnie — prosił cichym głosem.

— Nie będziesz żądał odemnie, żebym wracał do Londynu, nie widząc przedtem Magdaleny?

P. Clare obserwował w zamyśleniu syna i zastanowił się chwilę nim dał odpowiedź.

— Osusz z łez oczy. zobaczysz się z Magdaleną, nim powrócisz.

Rzekłszy to, usunął się do swej pracowni. Siadł do książek, jak zwyczajnie, otwarł jednę z nich, aby się zatopić w czytaniu. Ale nie mógł skupić uwagi, oczy jego ulatywały często z książki ku pustemu krzesłu naprzeciwko, ku temu krzesłu, na którem przez tyle lat zwykł był siadywać jego stary przyjaciel i towarzysz, aby z nim pogwarzyć i myśli wymienić. Po krótkiej walce z sobą p. Clare zamknął książkę.

— Przeklęte krzesło — rzekł — ono koniecznie chce o nim mówić, a ja muszę słuchać.

Wziął fajkę ze ściany i napchał ją mechanicznie tytoniem. Ręka mu drżała, oko wracało znowu na dawne miejsce i mimowolne westchnienie wydarło się z piersi. Puste krzesło było jedynym argumentem, na który nie znajdował odpowiedzi; oko jego zaszło łzą, — wbrew jego woli.

— On znalazł nakoniec lepszą moją stronę — rzekł starzec — zostało w rzeczy samej we mnie jeszcze jedno miękkie miejsce, a on je odnalazł.

. . . .

Tymczasem p. Pendril zbliżył się do drz domu żałoby, gdzie przyjęty został przez słu cego.

— Mam się rozmówić z panną Garth; c można się z nią widzieć?

— Można, panie.

— Czy jest sama?

— Tak jest, panie.

— W dawnym gabinecie pana Vanstona?

— Tak jest, w jego gabinecie. panie.

Służący otwarł drzwi i p. Pendril wszedł d wnętrza.

Wychowawczyni stała sama przy oknie. Poranek był duszny i gorący, otworzyła więc do ne okienko, aby wpuścić więcej powietrza, g wchodził do pokoju adwokat.

Oboje ukłonili się sobie z ceremonjalną grze cznością, która znamionowała pewną obustronn oziębłość i ostrożność. Gdy te dwie postaci cza no ubrane zeszły się w ciszy letniego poranka panna Garth o rysach ostrych troską. wykrz wionych, adwokat o obliczu zimnem i bez w razu, z którego prócz przykrego interesu, n wyczytać nie można było, każdy na pierws rzut oka musiałby pomyśleć, że trudno odnale dwie osoby mniej wzbudzające sympatji, niż dwie, z których jedna przybyła tu, aby odsł niać, druga, aby słuchać o tajemnicach śmier

— Boleśnie mi, panno Garth. że panią w takich chwilach niepokoję i trudzę. Zbieg jedna okoliczności, o czem już wspominałem. zmusza mię do tego.

— Proszę niech pan siada. panie Pendril Pan życzyłeś sobie mówić ze mną w tym pokoju?

— Tylko w tym pokoju. tu bowiem zn dują się papiery pana Vanstona i prawdo dobnie zmuszony będę niektóre z nich prz rzeć.

Po tej formalnej wymianie pytań i odpowie dzi, usiedli przy stole tuż przy oknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawą nauka rzetelnej moralności, obok grubych przesądów i zabobonów, obok zbytecznego uogólnienia pewnych zasad, co dało później powód do krwawych sporów i rozbicia islamu na sekty.

Wiara w przeznaczenie, którego nikt pod żadnym pozorem uniknąć nie zdoła, łącznie z prawem nakazującem islam rozszerzać mieczem, rozbudziły w jego zwaleniskach wielką wojowniczość i fanatyzm niezmierny, przy pomocy których mahometanizm rozszerzył się wkrótce w Azji, w Afryce i w Europie.

W walce atoli z kulturą chrześcijańską, walce krwawej i długiej, mahometanizm legł pokonany i pomimo, że wyznaje go dzisiaj 300 miljonów ludzi, stracił dawniejszy swój blask i potęgę.

Za głowę islamu używany był od czasu zdobycia Konstantynopola kalif, ów sułtan turecki, posiadacz zielonej chorągwi Mahometa, tej relikwji muzułmańskiego świata.

Niegdyś chorągiew ta ocieniała nieomal pół świata i groziła zagładą kulturze europejskiej, lecz skoro w r. 1683 Jan Sobieski złamał pod Wiedniem potęgę turecką, rozpoczął się powolny upadek najpotężniejszego z państw mahometańskich, aż wreszcie świat muzułmański przestał być groźnym i podbity przez państwa chrześcijańskie ustępować począł przed ich kulturą, coraz więcej tracąc wpływ, jaki ongi na wyznawców swoich wywierał.

Najpotężniejsze z państw muzułmańskich Turcja, okrojona na zewnątrz a wewnątrz nurtowana przez coraz bardziej rosnącą anarchję, stała się już tylko widmem dawnej potęgi, na niechybną zagładę skazanem.

Po łatwych atoli zwycięstwach, odniesionych w ostatniej wojnie nad Grecją, Turcy wzmocnili się na duchu co zaraz odezwało się echem w całym muzułmańskim świecie. Fanatyzm muzułmański dał znaki życia w Indjach, Afryce i środkowej Azji.

Zdawało się pozornie, że Muzułmanie, rozczłonkowani i podzieleni na sekty, nie mają między sobą spójni, któraby w jeden obóz zjednoczyć ich mogła.

W ostatnich atoli czasach bezzasadność podobnego mniemania coraz się silniej ujawnia. Wprawdzie likwidacja wojny greckiej mocno zachwiała samodzielność turecką, nie do tego jednak stopnia, by wyrzec się miano wszelkich nadziei i daleko na przyszłość sięgających planów.

Muzułmanin umie być cierpliwym, zbrojny wiarą w przeznaczenie, umie przyrzekać wiele, aby nie dotrzymać nic, zwłaszcza giaurom, psom niewiernym, dla których zamknięte wrota raju Mahometa.

Podróż cesarza Wilhelma na Wschód na nowo ożywiła nadzieje muzułmańskie, na szczęście rozwiane przez ostateczne uregulowanie sprawy kreteńskiej.

Zamianowanie królewicza greckiego pełnomocnym komisarzem mocarstw na Krecie, ostudziło żar przyjaźni niemiecko-tureckiej, lecz ostudzenie to zamiast osłabić, wzmocniło raczej ferment w świecie muzułmańskim.

Na ferment ten religijno-polityczny zwrócił nawet uwagę rządu rosyjskiego rząd indyjski, który z doniesień konsulów w Azji i Afryce przyszedł do wniosku, że w Muzułmańskim świecie istnieje idea panislamizmu, dążąca do połączenia w jedno ogniwo wszystkich krajów Muzułmańskich w Azji i Afryce, a poniekąd i w Europie. W tym celu liczne bractwa religijne i stowarzyszenia tajemne szerzą agitację w północnej Afryce, w Małej Azji a nawet na Kaukazie.

Wysokiej Porcie przypisują śmiały plan zgrupowania tych sił w jednę całość w celach politycznych. Zamierzając z polityki odpornej przejść do polityki zaczepnej, Porta podnieca agitacje Muzułmańskie w krajach sąsiednich i burzy poddanych Muzułmańskich państw chrześcijańskich, szerząc wśród nich niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy.

Terenem, gdzie panislamizm najpierw zerwie się do czynu, ma być Afganistan, w którym niezadługo oczekiwana jest wojna o następstwo tronu.

W wojnie tej cały świat Muzułmański ma przyjąć czynny udział i niedopuścić wmieszania się państw chrześcijańskich. Prawda, państwa Muzułmańskie prawie już nie istnieją albo też dożywają dni ostatka, lecz ludy Muzułmańskie z cechującym ich fanatyzmem pozostały.

W ruchu, jaki ożywia obecnie świat Muzułmański, najbardziej zainteresowane są trzy mocarstwa: Anglja, Rosja i Francja.

Wspólny ich interes polega na tem, aby ruch ten unicestwić, lub przynajmniej znacznie go osłabić, przez wspólne działanie, na nich bowiem ciąży obecnie obowiązek ochronienia kultury chrześcijańskiej przed nowym zamachem Muzułmanów.

Nie o wojnę więc z Rosją lub Francją, lecz o zgniecenie wspólnego przecie wroga winnaby troszczyć się Anglja, władająca większą połową muzułmańskiego świata. Każda nowa armata wzmacniająca turecką armję, każdy karabin sprzedany arabowi w Tunisie lub Algierze, każdy kindżał, nabyty przez Muzułmanina w Indjach lub na Kaukazie, to broń przeciw chrześcijańskiej kulturze, to wzmocnienie religijnego fanatyzmu Muzułmanów, tak dosadnie ilustrowanego podczas ostatniej rzezi Ormian tureckich. *S. I.*

ZE SWIATA.

Berlin 27 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Hermann Sudermann o „Trzech czaplich piórach“. — Przyjęcie u księstwa Antoniowstwa Radziwiłłów. — Artykuł Dellbrücka.

Nastrój pewnego nienaturalnego podniecenia, który zwykle przejawia się na sali widzów podczas wystawienia każdej bardziej sensacyjnej premiery, sprawia, że nieraz sztuka nie bywa odrazu dobrze zrozumianą, na czem przedewszystkiem cierpi sam autor. Podobno tak się rzecz miała i z wystawieniem Sudermannowskich „Trzech czaplich piór“. Z zadowoleniem tedy powitał świat literacki w kwestji tej słowa samego poety, który uważał za wskazane wobec nieprzychylnego przyjęcia, jakiego sztuka jego doznała u publiczności berlińskiej, osobiście zabrać głos i sprostować poczynione sobie zarzuty.

„Kiedy jeszcze mieszkałem w Królewcu — pisze Sudermann w jednym z dzienników berlińskich — pracowałem już nad „Trzema czaplemi piórami“. Było to przed siedmiu mniej więcej laty, a zatem w chwili kiedy żaden jeszcze z ówczesnych dramaturgów nie marzył o wprowadzeniu na scenę fantastycznej baśni, ujętej w formę dramatu. O oddziaływaniu zatem na mnie przy pisaniu „Trzech czaplich piór“ wpływu któregoś z modernistycznych pisarzy i mowy być nie może. Niemniej błędnem jest mniemanie, jakobym treść do baśni mojej miał zaczerpnąć z jednego z cyklów niemieckich podań ludowych. Baśń o trzech czaplich piórach jest wyłącznie moim własnym i oryginalnym pomysłem. W rok później mogłem już odczytać Fuldzie pierwszy akt rozpoczętego utworu. Podług pierwotnego opracowania, królowała księżniczka moja w jednem z egzotycznych państw dalekiego wschodu, poemat nosił jej imię a książe Witte z zimnych krain północy ciągnął na południe aby tam szukać szczęścia swego, najpiękniejszej kobiety na ziemi. Z biegiem lat zmieniałem fabułę utworu, aż wreszcie przybrała ona kształt, w jakim wystawił ją teatr berliński. Morowa dziewica jest również urywkiem wspomnień ze stron moich rodzinnych. W wielu miejscowościach wschodniej nadmorskiej prowincji, zwłaszcza na Litwie, utrzymuje się do dziś dnia wiara w pogrzebową dziewicę, której lud na grobach ukochanych zmarłych ofiarowuje jadło i inne dary, aby jak najdalej utrzymać ją od swych zagród wieśniaczych. Tak powstały, może pod wpływem miłości do ojczyzny, ale zdala od wszelkich osobistych przygód, zupełnie niezależnie od otaczających mnie wrażeń „Trzy czaple pióra“.

„Jakiż jest cel poematu? Ukazuje on młodzieńca, który ginie w pościgu za szczęściem i z tęsknotą w sercu za niem, za szczęściem, które trzyma w dłoni. Dąży on jedynie do tego celu z całą siłą swojej wyobraźni, z wszystką potęgą owej żądzy czynów, która budzi się na dnie jego istoty. A jeśli książęcy młodzian pozwala lżyć się bezkarnie przyrodniemu swemu bratu, który mu wydarł koronę, to nie dlatego aby tchórzliwą miał naturę, ale że w walce, którą musiałby stoczyć z tym nieprzyjacielem, widzi niepotrzebną przeszkodę i zwłokę na drodze do głównego swego celu. To samo spotykamy w codziennem życiu ludzkiem.

„Przypuśćmy n. p., że uczony pewien artysta lub poeta oddał się z duszą i ciałem pracy jakiejś, absorbującej całą jego istotę, a w dokonaniu której widzi on jedyny cel i najwyższy problemat swego życia, wówczas każde zdarzenie, które się skrzyżuje o ścieżkę jego dróg, wyda mu się czemś niezmiernie błahem. Wolałby raczej zejść z drogi każdemu, byle tylko nie doznać przeszkody w uskutecznieniu wielkiej owej idei. Podobnie ma się rzecz i z tem pozornem ubóstwem czynów u księcia Witte. Mogłem był zakończyć poemat mój słowami morowej niewiasty. Jednakże symbol i tendencja sztuki wymagały tego, aby ostatnie słowa miał Jan Lorbas. On, nie zarażony gorączką marzeń i tęsknoty, on, mąż otwartych i stanowczych, czynów musi zamykać sztukę; gdyż on właśnie tym jest niewzruszonym dowodem na to, że mimo, iż książę i jego szczęście stają się łupem pogrzebowej niewiasty, świat przecież trwa dalej. Modernistycznych tematów pełną mam głowę, ale musiałem bezwzględu na zewnętrzną wartość i powodzenie utworu, stworzyć to, co żyło w głębi mojej duszy. Musiałem opracować przedewszystkiem ten materjał poetycki, który wypełniał wszystkie moje myśli. Dziś, gdy ukończyłem już problemat, nad którego rozwiązaniem pracowałem bez wytchnienia, spoglądam z wewnętrznem zadowoleniem na moje dzieło i jestem tego zdania, że zresztą owo wewnętrzne zadowolenie winno być dla poety rzeczą najważniejszą. Poemat mój do serca mi przyrósł, wierzę w niego i nie mam nic, czego bym mu mógł ująć, ani co dodać“. Tak brzmi wyznanie wiary poety, który występuje w obronie dzieła swego z porywającą siłą przekonania, któremu samo tworzenie do szczęścia wystarcza.

W pałacu ks. Antoniego Radziwiłła przy placu Paryskim odbył się dnia 20 b. m. obiad na dwadzieścia ośm nakryć, na którym obecna była niemiecka para cesarska. Cesarstwo przybyli zaraz po godzinie 7 wieczorem; cesarz w uniformie pułku artylerji *à la suite*, do którego książę Radziwiłł jest zapisany w listach armji, cesarzowa w blado-różowej toalecie zasianej brylantami. Z cesarską parą przybyło również kilku dostojników dworskich. Nadto byli obecni: ambasadorowie francuski markiz de Noailles, rosyjski hr. Osten Sacken i angielski sir Frank Lascelles z siostrą swą lady E. Cavendisch, hr. Ewelina Schwanfeld, sekretarz stanu Bülow i generalny adjutant hr. v. Wedel. W obiedzie wzięła również udział córka gospodarstwa domu Elżbieta i jej mąż hr. Roman Potocki z Łańcuta, który we czwartek przybył do Berlina.

Cesarz będąc w świetnym humorze nieustannie przepijał do gospodarzy i ambasadorów, siedział zaś pomiędzy księżną Radziwiłłową i hr. Wedel. Cesarzowa, która obszernie opowiadała o podróży do Palestyny, zajęła miejsce naprzeciwko cesarza pomiędzy księciem Radziwiłłem, a p. Lascelles. Po obiedzie produkował się młody dwunastoletni pianista Bagelaise.

Prof. Delbrück zamieścił już w najnowszym zeszycie *Pr. Jahrb.* zapowiedziany artykuł o Polakach. Politykę wobec Polaków krytykuje prof. Delbrück i wywodzi, że za pomocą stosowanych obecnie środków nie powstrzyma się polonizacji, lecz przeciwnie popiera ją się. Agitacji nie stłumi się nigdy całkiem, ponieważ żyjemy w państwie konstytucyjnem:

„Ponieważ w Prusach ustawy zabezpieczają wolność prasy, związków i zebrań, przeto można wprawdzie w poszczególnych przypadkach wykonywać jakąś represję, ale w ogóle mało można dokazać, agitacją zaś, której nie można stłumić całkiem, podniecają i podsycają środki represyjne raczej, aniżeli usuwają...“

Ale „dwa najpotężniejsze czynniki dzisiejszego życia działają wspólnie, by nas coraz dalej popychać naprzód na zgubnej drodze: fanatyzm narodowy i biurokratyczna żądza panowania. Od wielkiego ogółu nie można żądać, aby sobie uprzytomnił jasno w szczegółach duńskie albo polskie zagadnienie i rozważył, czy zastosowany środek jest praktyczny lub płonny. Ma on tylko to uczucie, że na ziemi naszego państwa żyje wrogi nam żywioł, a zatem wnioskuje, że trzeba go zwalczać, im energiczniej, tem lepiej, a kto się temu sprzeciwia, ten nie ma poczucia patrjotycznego. Tak samo prawdziwy surowy urzędnik pruski sądzi, że dobra administracja dokona wszystkiego, a zatem przedzierżgnie także Polaków na Niemców, a myśl, że mądrość może polegać na wstrzemięźliwości władz, pachnie mu przewrotem i rewolucją“...

„Wielkim ideałem naszych ojców było życzenie, aby powstało niemiecko-narodowe państwo, tak, iżby Niemiec nie popadał w zawiść i „ekskluzywność“, którą u innych narodów piętnujemy, jako szowinizm, jako moskowityzm. Silna władza państwowa powinna łączyć się z rozwijaniem indywidualności, która dla żadnego ludu nie jest niezbędniejszą, ponieważ żaden nie jest nią tak bogato obdarzony, jak nasz. Temu ideałowi grozi zamknięcie. Szlachetniejsze duchy zaczynają z przerażeniem patrzeć na kształty, w jakich obraca się dzisiaj poczucie narodowe i na rodzaj ludzi, który ośmiela się przyjmować kierownictwo w sprawach narodowych“. *T. T.*

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia. Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia, Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy. Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna. Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca. Opawy, Wrocławia.

10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.

KRONIKA.

Kraków 31 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Ludwiki Albertonji i Piotra Nolaski; jutro Wigilja, Ignacego, biskupa i Brygidy.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 15, zachód przypada o godzinie 4 minut 31, długość dnia godzin 9 minut 16.

Stan powietrza. Dnia 31-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 738,4, termometr — 4·2 C., wilgotność 95%, wiatr wschodni. 10.

P. Bogdan Ronikier napisał nową sztukę, którą przeznaczył na odegranie podczas uroczystości roku przyszłego z okazji 500-letniej egzystencji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bohaterką sztuki jest wnuczka Kazimierza W. Anna, wychowywana w dzikiem i zbójniczem gnieździe, w Cylei, w siedzibie hrabiów Sonnek, skąd ciągle tęskni do Polski. Tęsknotę tę podsyca w niej pielgrzym do Rzymu z Polski, który przypadkowo wstąpił do Cylei a swojemi opowiadaniami o Jadwidze, budzi w niej cześć dla wielkiej królowej i chęć do jej naśladowania. Utwór napisany językiem archaicznym, opiera się na wzorach językowych XVI w. Tytuł jego brzmi: „Wiara i Wiedza, historja bardzo cudna, w sześci obraziech o tem jako Hanna wnuka Kazimierzowa, sirota, moc stradała od grafów Sonneck, swoje stryjeczne, którzy wielmi złe ludzie byli y jako cnota zachowana zawżdy nagrodzenie swoje ma.“

Na bal wioślarski wypracowało grono nauczycielskie krak. „Sokoła“ łącznie z zaszczytnie znanymi wodzirejami pp. Dziubanowskim i Kowalskim prześliczne nowe figury w kadrylu, które będą podczas tańczenia światłem Drumonda oświetlone; można sobie wyobrazić czarujący widok, jakim cieszyć się będą uczestnicy zabawy w wielkiej, zielenią i kwiatami przybranej sali „Sokoła“, przy dźwiękach wybornej muzyki 13 pułku. Ponieważ bilety wydawane będą imiennie, należy przeto wcześniej po nie się zgłaszać do handlu J. Rudnickiego w Rynku. Bilety na galerję po 2 złr., są w ograniczonej liczbie. Bal odbędzie się 1-go lutego we środę w sali „Sokoła“.

Dwaj złodzieje Bronisław Wrotnowski i Stefan Pisarski, opuściwszy kryminał przed tygodniem, uprzykrzyli sobie Kraków, gdzie im policja ciągle na pięty deptała. Wybrali się więc na wyprawę na wschód, ale, jak się pokazuje nie mieli powodzenia, bo zwiedziwszy po drodze Bochnię i Tarnów, już w Rzeszowie dostali się w ręce policji, która im odebrała skromne zdobycze, t. j. zegarek ze srebrnym łańcuszkiem i medaljonem, oraz rulon hellerów.

W kościele Marjackim skradziono w poniedziałek przed południem pani Annie K. z Zakopanego pugilares z kwotą 75 złr.

Kwotę 66 złr. znalazł w poniedziałek S. Mateles na placu Dominikańskim i złożył takową w tutejszej dyrekcji policji.

Ze Lwowa pisze nasz korespondent: Wskutek zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, które mają nastąpić 28 lutego, zawiązało się już tu sześć komitetów wyborczych, a mianowicie: miejski, pod egidą profesora uniwersytetu dra Radziszewskiego, techników, któremu przewodniczy inżynier p. Fiedler, związku chrześcijańsko-ludowego, pod przewodnictwem dr Starczewskiego adwokata, katolickiego, na którego czele stoi profesor p. Thullie, powszechno-ludowego z przewodniczącym dr Białogórskim adwokatem i wreszcie Towarzystwa właścicieli realności, który do boju wyborczego prowadzić będzie p. Eppler, inżynier. Żydzi zajęli stanowisko wyczekujące i nie zawiązali się dotąd w żaden komitet, natomiast prowodyrowie ich mają przedsięwziąć targi w tym kierunku, aby się układać przeważnie z komitetem miejskim o liczbę swoich współwyznawców na krzesła radzieckie, a jak pod tym względem nastąpi zgoda, mają się oddać na usługi i agitować będą wśród żydostwa na listę wyborczą, jaką im wskażą. Jak dzisiaj rzeczy stoją, żydzi wymagają ośmnastu radnych, co przy obecnej konstelacji, poruszeniu umysłów i silnie spulchnionego gruntu antysemickiego, jeśli nie jest zupełnie niemożebnem, to przynajmniej bardzo a bardzo trudnem.

Reduta na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, która na współkę z dyrekcją teatru odbędzie się 1 lutego, zapowiada się świetnie. Będzie ona jedyną w karnawale, ale swoim blaskiem, różnobarwnością i niespodziankami, zastąpi niezawodnie kilka. Lepiej raz dobrze, jak kilka razy licho.

Bal prasy na dzień 7 lutego, zapowiada się również pięknie. Mnóstwo gości wybiera się z prowincji.

W teatrze rozpoczął się już na dobre sezon operowy. Dawano w ostatnich dniach „Favoritę“ i „Carmen“ przy zapełnionym teatrze. P. Heller, Olszewska i p. Myszuga byli bohaterami tych przedstawień. Kwiatów i wieńców było mnóstwo, a oklasków jeszcze więcej.
Zet.

Niemiła przygoda spotkała onegdaj we Lwowie p. Bronisława Leszczyńskiego. Zaprowadzono go na policję dla tego, bo jest nadzwyczaj podobny do brata swego Tadeusza, który będąc urzędnikiem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zdefraudował 10.000 i umknął. Minęło kilka godzin, zanim na policji po skonfrontowaniu Bronisława Leszczyńskiego z innemi osobami przekonano się, iż nie jest to Tadeusz. P. Bronisław Leszczyński do hotelu, w którym we Lwowie stanął, zajechał pod nazwiskiem Bronisława Sas Behrera. Cudze nazwisko przybrał dlatego, bo nie chciał, aby o jego bytności we Lwowie wiedzieli jego wierzyciele, a także nie chciał nasuwać ludziom na pamięć postępku brata swego.

Usiłowane samobójstwo gimnazjalisty. Wczoraj rano o godz. wpół do 10 strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym jadąc w powozie na rogu ulicy Grodeckiej i Krasickich Rudolf Rifczes, uczeń VII klasy gimnazjalnej, syn byłego nauczyciela, a obecnie pisarza w szpitalu żydowskim. Wypadek miał miejsce tuż obok komisarjatu dzielnicy II, który też desperata ciężko zranionego odstawił żyjącego jeszcze, lecz bez nadziei utrzymania go przy życiu, po udzieleniu pierwszej pomocy, do szpitala powszechnego. Przyczyną samobójstwa jest prawdopodobnie dzisiejsze zamknięcie kursu szkolnego. Rifczes bowiem był już repetentem i teraz obawiał się zapewne znowu „dwójki“.

W Oświęcimiu odbędzie się dnia 4 lutego 1899 roku na dochód bibljoteki Koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej we własnym lokalu Zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Bilet wstępu: pojedynczy 1 złr., familijny 1 złr. 50 cnt. Przewodniczącym komitetu jest p. *Adolf Szczerbowski*, sekretarzem p. *Stanisław Serwoński.*

S. p. Stefan hr. Zamoyski. Tymczasowe złożenie zwłok ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego odbędzie się w Wysocku we środę dnia 1 lutego. Na pogrzeb wybiera się bardzo wiele osób z całego kraju.

Dla informacji dodajemy, że najlepiej wyjechać na pogrzeb z Krakowa o godzinie 6 minut 31 rano, ze Lwowa pociągiem błyskawicznym o godzinie 8-ej minut 35 rano. Przyjazd do Jarosławia obu pociągów około godziny 11 zrana. Stąd do Surochowa jest 19 minut jazdy koleją. W Surochowie będą oczekiwały powozy.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się o godzinie wpół do 12, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu. Powrót uczestników żałobnego obrzędu nastąpi o godzinie 4 po południu w kierunku do Lwowa i do Krakowa.

Do wdowy po ś. p. Stefanie hr. Zamoyskim wystosował Wydział krajowy następujące pismo kondolencyjne:

„Jaśnie Wielmożna Pani!

„Pełni współczucia spieszymy wziąć udział w szczerym i głębokim żalu po stracie małżonka Pani. Należy mu się wdzięczność i serdeczne od kraju wspomnienie, bo był z tych, co idąc za tradycją, szukali służby publicznej, pracując dla dobra i pożytku kraju, gdzie wymagała potrzeba i innej nie pragnęli w życiu nagrody, prócz poczucia spełnienia obowiązku.

„Sejm, powiat i inne koła zbiorowej pracy publicznej zachowają imię Stefana Zamoyskiego w dobrej i wdzięcznej pamięci“.

Podpisy: Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni; członkowie Wydziału krajowego: Antoni Jaxa Chamiec, dr Franciszek Hoszard, dr Józef Wereszczyński, dr Damian Sawczak, dr Adolf Vayhinger, Stanisław Brykczyński.

Wydział centralny Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych z powodu śmierci hr. Zamoyskiego, który był prezesem tego Towarzystwa, uchwalił: 1) wysłać na pogrzeb deputację złożoną z wiceprezesa, dyrektora i dwóch członków wydziału; 2) złożyć imieniem Towarzystwa na trumnie wieniec z napisem: Tow. urzędników prywatnych swemu nieodżałowanemu prezesowi; 3) złożyć wieniec nadesłany przez niemieckie Towarzystwa z napisem: „Deutsche österreichische Privatbeamtenvereine“; 4) imieniem Towarzystwa przemówi nad grobem dyrektor; 5) wydział centralny przesłał rodzinie po ś. p. zmarłym pismo kondolencyjne; w najbliższem sprawozdaniu rocznem Tow. zamieszczony zostanie portret ś. p. hr. Zamoyskiego i wspomnienie pośmiertne o nim.

Ciekawy zbieg okoliczności. W chwili, kiedy kapitał żydowski wykonywał atak na galic. kasę oszczędności, konsorcjum żydowskie z adwokatem, radnym i posłem dr. Emilem Bykiem na czele, wniosło do namiestnika podanie o zezwolenie na utworzenie banku o jak najszerszym zakresie działania. O konsorcjum tem, jego planach i środkach działania pomówimy jeszcze obszerniej — na razie konstatujemy tylko ciekawy zbieg okoliczności, jakie zachodzą pomiędzy fałszywym alarmem, obliczonym na zaszkodzenie kasie oszczędności — a więc i na rujnowanie chrześcijańskich przemysłowców — a zamiarem otworzenia nowego banku żydowskiego.

Instytucja kanoniczna Najprzew. ks. dr Józefa Pelczara, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, na godność dziekana przy łać. kapitule katedralnej w Przemyślu, odbyła się dnia 31 stycznia b. r. Tegoż dnia o godz. 9 zrana odbyła się installacja w katedrze łacińskiej.

Żydowskie oszustwo. *Echo Przemyskie* donosi: Dzierżawca dóbr Lacka Wola, należących do p. D. D. nie dosyć, że pozostawszy temuż dłużnym tenutę dzierżawną w kwocie 10.000 złr., umknął, lecz nadto puścił w obieg weksle, opiewające na jakich 20.000 złr., na których sfałszował podpisy p. D. D. Oszustwo wyszło dopiero tymi dniami na wierzch i w szeregach lichwiarzy sprawiło ogromny popłoch. Mówią, że podobne weksle mają także kursować w Rzeszowie.

Goldner i Sumper. Maksymiljan Goldner, izraelita wsławiony procesem z p. Folkierskim o precedery swoje przy wykupnie gruntów chłopskich pod kolej Chabówka-Zakopane, za pośrednictwem obrońcy karnego Sumpera ze Lwowa, zaskarżył odpowiedzialnego redaktora *Głosu Narodu*, za sprawozdanie z tej rozprawy sądowej, przy której, jak wiadomo, tryumf nie był po stronie Goldnera. Odpowiedzialny redaktor oświadczył w sądzie, że on właśnie był sprawozdawcą z tego procesu, i że gotów jest podjąć dowód prawdy. Obrońca Sumper bezpośrednio potem wniósł do krakowskiego sądu akt oskarżenia zredagowany w sposób niesłychanie arogancki.

Otóż temu aktowi oskarżenia zdarzył się niemiły przypadek. Mianowicie sąd krajowy wyższy w Krakowie na posiedzeniu dn. 27 b. m. pod przewodnictwem prezydenta Czyszczana w obecności nadradców Münnicha, Matusińskiego, Krzepeli i Giebułtowskiego po wysłuchaniu wniosków nadprokuratorji, akt oskarżenia obrońcy Sumpera na podstawie §. 211 proc. kar. uchylił. W obszernych motywach zaznacza sąd wyższy, że wyrok uwalniający p. Folkierskiego, przedewszystkiem jeszcze uchylony nie został. Dalej zaznacza sąd wyższy, że nietylko nie zostało stwierdzone, jakoby sprawozdanie *Głosu Narodu* nie było przedstawieniem rzeczywistego przebiegu rozprawy, która się odbyła publicznie i w którym to wypadku nie mógłby zachodzić występek obrazy czci, ale że nawet nie usiłowano tego dowieść, ani przez załączenie odnośnych aktów, lub odpisu protokołu rozprawy, ani przez powołanie się na te akty, ani też wreszcie przez prośbę o ich dołączenie! Dalej stwierdza sąd wyższy, że skarga była tak ogólnie sformułowana, że obwiniony nie był w możności wprowadzić dowodu, lub powołać się na świadków, a nawet nie mógł udzielić wyjaśnień, bo niewiadomo było, o co Goldner czuł się obrażony. Motywy kończą się stwierdzeniem, że ani istota czynu występków obwinionemu zarzuconych nie może być uważana za stwierdzoną, ani też podejrzenie obwinionego o te występki nie jest dostatecznie uzasadnione.

Sprawa ta będzie miała jeszcze swój epilog, ponieważ Goldner i adw. Sumper zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za pewne wyrażenia, w uchylonym akcie oskarżenia zawarte.

Usiłowane samobójstwo. Właściciel droguerji w Stanisławowie p. Strzemecki, usiłował we czwartek wieczorem otruć się morfiną, zażywszy jej cały gram. Pierwszej pomocy udzielili mu pp.: dr Bohusiewicz i dr Boral, których usiłowaniom udało się przywrócić p. S. do życia, poczem odstawiono go do szpitala powszechnego. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu, a to z powodu, że zaraz w pierwszej chwili użyto wszelkich środków zaradczych. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku dotąd niewiadoma.

Śmierć w płomieniach. Dnia 25 b. m. w Tłumaczu wybuchł pożar w domku, w którym mieszkała samotnie chora staruszka, Marja Szkromyda. Po stłumieniu pożaru, znaleziono jej ciało spalone, między workami w komorze. Śledztwo sądowe wdrożone.

Dzierżawcy antraktów. Pewien dyr. teatru w Charleroi wpadł na pomysł wydzierżawiania antraktów. Znalazł się też natychmiast przedsiębiorca, który uzyskał prawo zalecania znanych w mieście firm oraz reklamowania kupców i rzemieślników przez muzycznie i dramatycznie uzdolnionego „wywoływacza“. Dowcipne pomysły jego znalazły takie uznanie śród publiczności, że przedsiębiorca mógł po krótkim przeciągu czasu podwoić cenę za minutę tej nowej zupełnie reklamy.

Fabryka polska na Syberji. W Omsku otwarta została pierwsza na Sybirze parowa olejarnia pp. Jazdowskiego i St. Twardowskiego, którzy ją nazwali „Dowbory“, od majątku na Litwie.

Ks. prof. dr Pelczar, który jak wiadomo opuszcza nasze miasto, aby objąć w Przemyślu zaszczytne stanowisko kościelne, na razie dziekana kapituły, następnie biskupa-sufragana, będzie uroczyście żegnany w dniu 21 lutego w auli uniwersyteckiej. Wręczony zostanie ks. prof. Pelczarowi przy tej sposobności wspaniały pastorał.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę dnia 1 lutego o godzinie 5 po południu.

* **Wiec akademicki.** Wczoraj popołudniu odbył się w tutejszym uniwersytecie wiec ogólno-akademicki w sprawie wydania przez młodzież uniwersytecką księgi pamiątkowej, ku uczczeniu 500-letniego jubileuszu założenia uniwersytetu w Krakowie. Narady rozpoczęły się o godz. 3 popołudniu, w obecności rektora prof. dra Kieczyńskiego. Przewodniczącym wiecu wybrany został słuchacz agronomji Sobański, sekretarzem sł. praw. Polak.

Nad pierwszym punktem obrad „Czy należy wydać księgę pamiątkową?“ rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem uczestnicy wiecu uchwalili księgę taką wydać.

Z kolei obszernie omawiany był punkt drugi wiecu: „Jakie prace mają być umieszczone w tej księdze pamiątkowej?“ Uchwalono w końcu, prócz ściśle naukowych, umieścić w niej także prace treści beletrystycznej, literackiej, oraz historję poszczególnych stowarzyszeń akademickich. Szczegółowe przedyskutowanie tego nader obszernego punktu postanowiono oddać specjalnej komisji.

Przystąpiono potem do wybrania z pomiędzy zgromadzonych po dwu delegatów z każdego wydziału. Wybrani mają na zgromadzeniu wybrać z pomiędzy siebie dwu delegatów do komitetu redakcyjnego.

Prócz tego każde stowarzyszenie akademickie wyszle do komitetu tego jednego reprezentanta, jako delegata. Zadaniem komitetu redakcyjnego będzie również rozstrzygnięcie szczegółowe drugiego punktu wiecu ogólno-akademickiego.

Wiec zakończył się przemówieniem do zgromadzonych rektora uniwersytetu, który pochwalił piękną myśl uczczenia 500-letniego jubileuszu, tudzież przyrzekł wszelką pomoc i poparcie ze strony gremium profesorów w doprowadzeniu do skutku zamierzonego celu.

* **Zapis Czerneka**. Z powodu spadku po Czerneku, który zapisał na korzyść przewódców partji socjalno-demokratycznej: Daszyńskiego, Englisza, Sułczewskiego i Dr. Marka cały swój majątek, krewni Czerneka, naturalni jego spadkobiercy, rozpoczęli proces o unieważnienie testamentu. W sprawie tej audjencja w sądzie krajowym tutejszym wyznaczona jest na dzień 8 lutego b. r. — Powodów zastępuje adwokat dr. Lewartowski, pozwanych żyd dr. Gross.

Gwałty socjalistów. W poniedziałek przedpołudniem rozpoczęła się w tutejszym powiatowym sądzie rozprawa przeciw Tellerowi i kilku przywódcom partji socjalno-demokratycznej, obwinionym o pobicie adwokata dr Dobiji i członków katolickiego Stowarzyszenia robotniczego. Do godz. 12 trwało przesłuchiwanie świadków. Pomiędzy innymi przesłuchano i p. Niedzielskiego, członka partji katolickiej, który widział, jak bito p. adwokata Dobiję. Rozprawie przewodniczy p. radca Kulawski. Obwinionych broni adwokat dr Garfein. Rozprawę odroczono w celu przesłuchania dalszych świadków.

Banda towarzyszy z czeladzi piekarskich w liczbie dziesięciu, z Edwardem Wanikiem na czele, napadła wczoraj wieczorem w jednej z kawiarń na Kleparzu, na pięciu innych czeladzi, za to, że ci należą do towarzystwa czeladzi katolickiej. Jeden z hersztów bandy rzucił szklanką w gromadę spokojnych ludzi, przyczem zranił w głowę Michała Czecha, poczem rycerze „Czerwonego sztandaru“ uciekli. Czecha opatrzyła stacja ratunkowa „Tow. ratunkowego“. Rycerze tej bandy, jak nas zapewniają, nawet nożami grożą tym, którzy nie chcą należeć do partji Daszyńskiego. Ładny sposób werbowania towarzyszy!

Lwowska Kasa Oszczędności znajduje się w stadjum bardzo groźnego przesilenia. Popłoch nie ustaje — a niestety dziś już twierdzić można, że nie jest on zupełnie bezpodstawny. Przeprowadzone z polecenia namiestnika w niedzielę skontrum wykazało znaczne straty galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie w dziale wekslowym i w rachunku bieżącym. Jest to dla całego Lwowa przykrą niespodzianką: jeszcze wczorajszy *Dziennik polski* dowodząc, jak się zdaje słusznie, że zorganizowano przeciw Kasie run w celu wprowadzenia żydów do dyrekcji, przypuszczał, że alarm był zupełnie pozbawiony powodów rzeczywistych.

Tymczasem doszło już do tego, że zamianowano komisarzem dla Kasy Oszczędności radcę dworu Jegermanna; komisarzowi dodano jako mężów zaufania dyrektora Banku krajowego dra Alfreda Zgórskiego i adwokata posła dra Tadeusza Skałkowskiego. Dyrektor Zima i buchhalter Wędrychowski otrzymają urlopy. W poniedziałek o godzinie 5 wieczorem odbyła się sesja Rady nadzorczej wspólnie z komisarzem rządowym i delegatem Wydziału krajowego. Już wczoraj, mimo, iż rezultat skontrum nie był publicznie znany, od rana był w Kasie ścisk olbrzymi. Oczywiście dzisiaj należy oczekiwać zwiększenia się popłochu.

Drugi inspektorat przemysłowy dla Galicji. Dowiadujemy się, że już w dniach najbliższych ogłoszone będzie rozporządzenie ministerstwa handlu, ustanawiające drugi inspektorat przemysłowy dla Galicji z siedzibą w Krakowie. W ten sposób wschodnia i zachodnia Galicja tworzyć będą dwa odrębne okręgi inspekcji przemysłowej. Kierownictwo inspekcji krakowskiej obejmie p. Zygmunt Kremer, inspektor przemysłowy II klasy, dotychczasowy pomocnik starszego inspektora p. Nawratila we Lwowie.

„Hałyczanin“ o pomniku Mickiewicza. W miesiąc po odsłonięciu pomnika Mickiewcza w Warszawie zdobył się *Hałyczanin* na wstrętną korespondencję z Warszawy, której autor podpisał się anonimem „Russkij“. Korespondencja ta wydrukowaną została w Nr. 8 z dnia 12 (24) stycznia b. r. i nosi tytuł: „O odkryciu pomnika Mickiewicza“. Autor zaznacza, że publiczność polska zachowuje się wobec pomnika obojętnie, jak się zdaje dlatego, że większa część Polaków chciała Mickiewiczowi oddać cześć nie pomnikiem, lecz przez założenie jakiejś dobroczynnej instytucji jego nazwiska, co byłoby i rozumniej i korzystniej“. Rozumie się, autor kłamie, chociażby dlatego, że wiemy, z jakim imponującym entuzjazmem publiczność polska składała datki na wzniesienie pomnika Mickiewicza w Warszawie. Dziwi się także autor z prawdziwie bezczelną brutalnością, dlaczego przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza, poety urodzonego w Rosji, zamiast hymnu „Boże caria chrani“, grano polonez, oparty na motywie pieśni „Z dymem pożarów“, poczem wyjaśnia tę sprawę w następujący sposób: „Na podstawie wyjaśnień ludzi wtajemniczonych, hymn carski trzeba było zastąpić polonezem raz dlatego, że Mickiewicz żywił bardzo nieżyczliwe uczucia tak względem caratu, jak i względem rosyjskiego narodu (?), przeto dźwięki carskiego hymnu u pomnika byłyby zniewagą pamięci wielkiego poety polskiego; po drugie zaś dlatego, że temu miała sprzeciwić się młodzież polska, grożąc, w razie niespełnienia jej życzeń, ogromnym skandalem. Nie ręczymy, o ile prawdziwą jest ostatnia przyczyna usunięcia carskiego hymnu, jednak ona nie jest pozbawiona pewnej podstawy, gdy przyjąć na uwagę, że w teraźniejszem polskiem społeczeństwie nadają tonu i wogóle wodzą rej nie tyle starsi ludzie, ile — młodzież.“ Autorem tej korespondencji jest zapewne jakiś żandarm rosyjski, co wnosimy chociażby z jej tendencji, mającej na celu denuncjację młodzieży polskiej w Królestwie przed rosyjską żandarmerją. Myślimy jednak, że autor mógł donos swój podać wprost na ręce żandarmerji warszawskiej i nie potrzebował używać do tego aż pośrednictwa *Hałyczanina*, który, jak widać, chce odgrywać rolę ekspozytury żandarmerji rosyjskiej. Ohydne to, a jednak prawdziwe. O! między moskalofilami są bardzo „porządni“ ludzie, zawołamy razem z *Dziennikiem Polskim*, inaugurującym „nowy kurs“ polityki względem Rusinów.

Ostrzeżenie. *Dziennik Berliński* ostrzega Polaków w kraju, aby nie przyjeżdżali do Berlina, w celu uzyskania pracy, gdyż doznają zawodu. Jeżeli nie chcą narazić się na kłopoty i nędzę, jeżeli poprzednio za pośrednictwem znajomych nie zapewnią sobie zajęcia i nie mają do dyspozycji funduszu, któryby im na jakiś czas starczył, niechaj pozostaną w domu. W Berlinie znaleść zatrudnienie nadzwyczaj trudno.

Żandarmi rosyjscy na Krymie, na Kaukazie, w prowincji Zakaspijskiej, w guberniach Królestwa Polskiego, Nadbałtyckich i w Finlandji, mają się w przeciągu pół roku nauczyć języków miejscowych. Rozkaz ten tyczy się tak oficerów wszystkich rang, jak podoficerów i szeregowców.

Kraj alkoholu. Belgja jest krajem najbardziej obfitującym w szynki i niedawno wszczął się tam spór, w której miejscowości znajduje ich się procentowo najwięcej. Otóż przyznano pierwszeństwo gminie Ghistenghien, gdzie przypada 1 szynk na 13 osób. Obecnie wszakże przekonano się, iż we wsi Vaucelles na terytorjum Philippeville, mającej ludności: 64 mężczyzn, 55 kobiet i 72 dzieci, niżej lat 16, znajduje się 17 szynków, czyli 1 przypada na 4 dorosłych mężczyzn.

Wojsko Alfonsa XIII. Dla młodocianego króla hiszpańskiego utworzona została specjalna kompanja żołnierzy, złożona z chłopców rodzin arystokratycznych. Alfons XIII sam dowodzi są kompanją i odbywa z nią ćwiczenia, w czem dopomaga mu jego wychowawca wojskowy. Broń dla tych młodocianych wojowników sprowadzono z Barcelony.

HUMOR

Miasto nasze z amatorstwa
Do polowań wszelkich słynie:
I myśliwych srogie bronie
Psują skórę na zwierzynie!...

Polowania teraz pora
Do popisów czas się zdarza,
Jak o tem oni myśliwi
Mogą wiedzieć z kalendarza.

Więc psa wziąwszy, oraz fuzję —
Mknie myśliwiec w leśne strony,
I niejedna bywa baba,
Albo i chłop postrzelony!...

Wprawdzie dzików teraz nie ma,
Ale to jest dla nich lepiej...
I odwaga też myśliwców
Świadomością się tą krzepi!...

Kto ma serce męskie w piersiach
I od strachu niezbyt drżące —
Ten z odwagą, pośród lasów
Strzela wrony i zające!...

A wycięto na to lasy —
By, gdy przyjdzie Nemrod śmiały
Rozmaitej mu zwierzyny
Grube pnie nie zasłaniały!...

Z sali koncertowej.

Koncert „Lutni“.

Zapowiedziany dawniej, a skutkiem zawodu ze strony p. Abendrothównej opóźniony koncert „Lutni“ odbył się wczoraj z udziałem p. Stefanji Markiewiczównej i dra Teodora Lierhammera — i, jak zawsze przedtem, tak podobnie i tym razem powiódł on się pod względem artystycznym świetnie. Już to przyznać należy, że „Lutnia“ stara się darzyć słuchaczy swoich nietylko wyborowym i — nader urozmaiconym programem, ale co więcej, zapoznaje ona słuchaczy swoich z pierwszorzędnemi nieobcokrajowemi siłami — co bezsprzecznie za wyłączną zasługę dyrektorowi „Lutni“, p. Steibeltowi zapisać należy. Dowodzi tego wczorajszy koncert, w którym zapoznała się publiczność nasza z dwiema znamienitemi siłami. Przedewszystkiem wspomnieć muszę o p. Stefanji Markiewiczównej, młodziutkiej pianistce, której talent wielkie rokuje nadzieje. W odegranym polonezie Chopina wykazała nam artystka obok techniki w znakomitej szkole Leszytyckiego wyrobionej, także ton pełny i jasny, nakoniec siłę, która musiaby zadziwić nawet wtedy, gdyby się młodego wieku jej nie brało w rachubę. Wśród grzmiących oklasków zmuszona była p. Markiewiczówna kilkakrotnie ukazywać się na estradzie i dodała nad program: „Romans“ Grünfelda. W p. drze Lierhammerze zaś poznaliśmy wczoraj prawdziwego artystę-śpiewaka koncertowego, o głosie — co prawda — o niezbyt obszernej skali, — lecz za to miękim, szlachetnym, z metalicznym oddźwiękiem i znakomicie wyszkolonym. A przytem jako bardzo dodatnią stronę podnieść należy, że cokolwiek p. dr Lierhammer śpiewa, czy to jest poważna rzecz (jak arja z oratorjum „Paulus“ Mendelsohna), czy też w pieśniach (Giordani „Caro mio ben“, Moniuszki „Znaszli ten kraj“, Schumanna i Niewiadomskiego), śpiewa to z nieporównanym wdziękiem i prostotą. Nic więc dziwnego, że burzą oklasków zmuszony był artysta do dodatków nad program.

Śpiewakowi towarzyszył na fortepianie dyrektor Steibelt.

Chóry „Lutni“ pod kierunkiem dyrektora Steibelta, jak zazwyczaj, zachwycały wczoraj, szczególnie: w utworach *a capella* w Gounoda „Pokój wam“, w kołysance Schuberta i w zręcznie przerobionej znanej piosnce Noskowskiego: „Skowroneczek śpiewa“. Komu znane są trudności wydobycia z chóru licznego subtelnych odcieni, ten musiał się zdumiewać nad pianissimem, w jakiem odśpiewano utwór Schuberta. Wielką rytmiką i pełnią brzmienia odznaczały się dalej chóry wykonane z orkiestrą, jak chór derwiszów z „Ruin ateńskich“ Beethowena, „Pieśń wędrowna“ Schumanna, oraz nader efektowny chór czeskiego kompozytora Stritzko, „Najpierwsza pieśń“, w której solo barytonowe odśpiewał z powodzeniem p. Stypkowski. Zastanowić musi, że p. Barabasz, mając pod ręką talent tak wybitny i pięknym obdarzony głosem, nie skorzystał z niego dotąd, dla wypełnienia choć w części luki objawiającej się w „Towarzystwie muzycznem“ w kierunku głosów solowych. I dopiero trzeba „Lutni“, aby talent taki wyszedł z ukrycia ku chwale konserwatorjum i jego nauczyciela.

Słowa uznania należą się w końcu orkiestrze 13 pułku, która wybornie wywiązała się z akompaniamentu i dzięki kapelmistrzowi p. Hockowi, zapoznała publiczność z efektowną uwerturą Marschnera: „Dźwięki Polskie“.

R. Ł.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 30 stycznia. Cesarz przyjmował dzisiaj na audjencji Luegera, Chamca i Pawła Sapiehę.

Wiedeń 30 stycznia. Jaworski ma się lepiej. Czuje tylko jeszcze ból w ręce. Jeżeli przebieg będzie normalny, będzie mógł Jaworski za kilka dni wyjechać. Cesarz dowiadywał się wczoraj o stan zdrowia sędziwego prezesa.

Wiedeń 30 stycznia. Gremium drukarzy wysłało do ministra Kaicla deputację o zniesienie stempla dziennikarskiego. Minister nie dał zadawalniającej odpowiedzi; oświadczył, że stan finansów państwa nie pozwala obecnie na zniesienie stempla. Przeszkadzają zaś wszelkiej reformie smutne stosunki parlamentarne.

Wiedeń 30 stycznia. Wedle krążących pogłosek odroczenie Rady państwa nastąpi w końcu tygodnia. Inne pogłoski twierdzą, że wkrótce Izba znowu zostanie zwołaną, atoli te nie mają podstawy, gdyż uchodzi za pewne, że rząd w przerwie zwoła Sejmy, aby im dać sposobność obradowania nad kwestjami krajowemi. Co do układów prowadzonych z Niemcami do tych Niemcy nie przywiązują żadnej wagi, ponieważ katolicka partja ludowa i Schoenererianie nie biorą w nich żadnego udziału. Choćby nawet ułożono jakieś punkty do układów Niemców ze Słowianami, to te nie będą miały żadnego znaczenia, dopóki wszystkie partje niemieckie do układów nie przystąpiły.

Wiedeń 30 stycznia. Sensację wywołuje list, który nadszedł od jednego z majtków, który służył na „Santa Margaritta“, okręcie Jana Orta. Majtek ten, którego miano powszechnie za umarłego, znajduje się w południowej Ameryce, żyje w dobrych stosunkach materjalnych i obiecuje wkrótce powrócić.

Wiedeń 30 stycznia. *Fremdenblatt* donosi, że parlament wkrótce będzie odroczony; zostanie załatwiona tylko ustawa o płacy sług państwowych i będą próbować dokonać wyborów do delegacji. Epilogiem działalności obecnego rządu są słowa Dipaulego wypowiedziane na uczcie jubileuszowej wiedeńskiej Izby handlowej, by wszyscy przemysłowcy w duchu pojednania popierali wzajemne porozumienie.

Budapeszt 30 stycznia. Donoszą, że różnice między rządem a opozycją są już wyrównane.

Budapeszt 30 stycznia. Wczoraj był Szell u Banffyego, aby wziąć od niego odpowiedź na żądania opozycji.

Budapeszt 30 stycznia. Pogłoska o misji Lukacsa do utworzenia gabinetu utrzymuje się. Opozycja przyjmuje tę wieść niechętnie, niema bowiem do Lukacsa zaufania.

Londyn 30 stycznia. *Times* donosi z Konstantynopola: Odkryto tutaj spisek na życie sułtana, którego miano zamordować podczas wczorajszej ceremonji ucałowania płaszcza Proroka. Przygotowywany zamach zdradził policji jeden ze spiskowców. W pośpiechu uwięziono tylko cztery osoby, gdy tymczasem reszta spiskowców zbiegła.

Wiedeń 31 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dzielące Cislitawję na 20 inspektoratów przemysłowych. Galicja podzielona jest na dwa inspektoraty: krakowski i lwowski. Inspektorat krakowski sięga aż po powiaty strzyżowski, krośnieński, rzeszowski, łańcucki włącznie.

Sofja 31 stycznia. Grekow napróżno usiłuje złożyć nowy gabinet. Rząd powierzył tę misję Radosławowi.

Sofja 31 stycznia. Przedstawiciele mocarstw odmówili delegacji komitetu macedońskiego przyjęcia memorjału o stosunkach w Macedonji.

Budapeszt 31 stycznia. Rząd ma dać ostateczną odpowiedź na żądania opozycji w sobotę. Lukacs podjął się podobno misji utworzenia gabinetu. Do gabinetu weszliby w każdym razie Szell i Fejerwary.

Berlin 31 stycznia. Liczba polskich robotników wydalonych z Essen i z Bochum dochodzi do 400 osób.

Berlin 31 stycznia. **Cesarz Wilhelm w rozmowie z landratem Kotze oświadczył, że osobiście zarządził politykę wydalań. Podług doniesienia „Localanzeigera“ wydalono z Essen dwustu trzydziestu polskich robotników.**

Berlin 31 stycznia. *Kölnische Zeitung* donosi z Petersburga, że prawdopodobnie konferencja pokojowa odbędzie się w Hadze.

Petersburg 31 stycznia. Wyszedł ukaz carski nakazujący wszystkim wyższym urzędnikom Finlandji wyuczenie się rosyjskiego języka.

Paryż 31 stycznia. Ponieważ rząd nie chciał zezwolić na przedłożenie pełnej izbie relacji Mazeau z wyników śledztwa przeciw Bardowi i Loewowi, przeto Beaurepaire oświadczył, że wykona niezawodnie groźbę swoją, ogłaszając publicznie owo sprawozdanie, na podstawie osobistych źródeł.

Paryż 31 stycznia. Na posiedzeniu poniedziałkowem Izby, minister sprawiedliwości Lebret przedłożył projekt ustawy przekazującej wyroki o rewizjach procesu zjednoczonym Izbom trybunału kasacyjnego, w razie jeśliby Izba karna uznała za stosowne „przeprowadzać dochodzenia śledcze. Rząd domaga się, aby dla tej sprawy nie tworzyć nowej komisji, lecz aby ją przekazać komisji już istniejącej, badającej wnioski, zmierzające do reformy procedury karnej.

Dep. Berry przemawia przeciwko wnioskowi rządu. Mowca nie wie, dlaczego rząd wogóle ten projekt ustawy przedkłada i dlaczego nie daje dostatecznych wyjaśnień, mogących ten projekt uzasadnić.

Prezes ministrów Dupuy broni projektu i oświadcza, że rząd gotów jest wszystkich szczegółowych wyjaśnień udzielić w komisji.

Dep. Millerand (socjalista) zwalcza wniosek namiętnie.

Dep. Faure (nacjonalista) oświadcza, że jego zdaniem izba karna powinna być zupełnie wykluczona od udziału w wyroku co do sprawy Dreyfusa, bo zasiadają w niej podejrzani sędziowie. Mowca chce, aby osobna komisja badała projekt rządowy.

Minister Lebret odpowiada Faurowi, broniąc izby kryminalnej w bardzo mdły sposób.

Izba 346 głosami przeciw 189 odrzuca wniosek przekazania projektu osobnej komisji i przekazuje projekt rządowy komisji istniejącej, stosownie do życzenia rządu.

Frankfurt 31 stycznia. Podług doniesienia *Gazety Frankfurckiej* odchodzi w najbliższym czasie trzydziestu niemieckich oficerów na instruktorów do Turcji. Dotychczas nie było ich nigdy więcej nad dwunastu.

Monachjum 31 stycznia. Dnia 28 stycznia odbyło się tutaj posiedzenie komitetu, który zajmuje się urządzeniem wielkiej manifestacji za konferencją pokojową. Uchwalono wydać odezwę, którą piszą profesorowie Uniwersytetów, literaci, artyści i t. d. W odezwie tej będzie między innemi taki ustęp: „My nie chcemy rozbrojenia Niemców, dopóki cały świat wokoło stoi pod bronią, nie chcemy pod żadnym względem wyrzekać się rywalizacji z innemi narodami dla korzyści politycznych, nie chcemy, aby Niemcy miały utracić choćby najmniejszą cząstkę swej dzisiejszej siły, choćby nawet z tego powodu mimo swej miłości pokoju i zgody(!) musiały chwycić za broń — ale pragniemy, aby niebezpieczeństwo wojny na zasadzie godnego międzynarodowego porozumienia mogło być usunięte, aby okropność wojny wedle możności została zmiejszona i ograniczona i aby olbrzymi ucisk ekonomiczny ludów spowodowany nieustannem zbrojeniem się państw, został uchylony“. Jako środek propagandy idei pokoju podaje odezwa liczne zgromadzenia w całych Niemczech, odczyty etc.

Rzym 31 stycznia. Traktat handlowy między Francją a Włochami przyjęty został w izbie włoskiej po szczegółowej dyskusji 226 głosami przeciw 34. Głosowanie odbyło się tajne.

W ciągu dyskusji powiedział między innemi poseł Luzzati: „Sądzę, że ten traktat będzie pierwszym krokiem do szerszego i trwałego układu między obydwoma państwami. W roku 1902 ubiega termin naszych układów z Austro-Węgrami i ze Szwajcarją. Układów tych nie należy wypowiadać, ale ułożyć się nadal na podstawie korzystniejszych dla nas warunków.“ Minister spraw zagranicznych Canevaro powiedział między innemi: „Zawarliśmy układ z Francją w tem przekonaniu, że będzie on ku wielkiej korzyści dla obydwu narodów należących do tego samego szczepu. Obydwa narody będą niezawodnie zadowolone, gdy ślady bolesnych i niebezpiecznych nieporozumień zostaną usunięte, a zgoda i przyjaźń silnym węzłem je złączy. Wierzę, że ten doniosły akt przyczyni się także do utrzymania pokoju.“

Republikanie i socjalni-demokraci występowali podczas dyskusji przeciw trójprzymierzu. Poseł Mirabelli oświadczył, że od tę chwilę należy uważać je jako początek uchylenia się Włoch od trójprzymierza.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Białej na posadę kierownika szkoły ludowej 2-dwuklasowej w Komorowicach z poborami 450 złr. i pomieszkaniem. Termin do 25 lutego. — Zwierzchność gminy Przemyślany na posadę sekretarza z poborami 400 złr., wakującą od 1-go lutego.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa. Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwełoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa. Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

4·40 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.

6·36 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.

7·00 rano (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadwórny, Husiatyna.

8·45 rano (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.

11·05 przedpoł. (poc. mięszany) ze Skawiny, Oświęcimia.

11·15 przedpoł. (poc. mięszany) z Wieliczki.

1·30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła. Nadbrzezia.

2·24 popoł. (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa,

4·47 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.

6·20 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa. Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.

6·50 wieczorem (pociąg mięszany) z Wieliczki.

9·22 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.

9·38 wieczorem (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Podwołoczysk. Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec. Brodów.

Rozwiązanie szarad z Nr. 17.

Am-bo-na. — So-bie-ski. — Ko-per-nik.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): E. Stępniowski, Z. J. Rapacz. J. Giermek. A. Piętka. E. Morawetz, J. Nowakowski, A. Bunzel A. Paraszczak. J. J. Peszko. K. Zajdzikowski, M. Lipska. B. Bogucki, K. Trzęsiński, A. Romowicz. J. Cwajna. W. Leitner. A. Kumer, Jan Szpak, St. Węgliński. K. Rawicz, M. F. Mazanek. J. Krzemień, L. Strzałkowska. M. Stadler. M. St. Nodzyński, F. P. Wojcicki, St. Rein. dr Wł. Chrząszczyński. Benedykt Samulski, Kańka. E. A. Muszyński. St. Jachimowicz.

(C. d. n.).

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie szarad, pomieszczonych w Nrze 23 „Głosu Narodu“, przeznacza Redakcja powieść Teodora Jeske-Choińskiego „Stłumione iskry“ z przedmową Ignacego Matuszewskiego.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

- 5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec); 5·28 „ „ osob. „ „ ze Zwierzyńca; 5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa; 5·37 „ „ „ „ „ „ przystanku — **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
- 6·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa; 6·38 „ „ „ „ z Podgórza Płasz. — **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
- 8·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa — **do Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30 września.
- 8·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa; 8·24 „ „ „ „ z Podgórza Płasz. — **do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
- 9·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec); 9·19 „ „ „ „ ze Zwierzyńca; 9·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa; 9·29 „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku — **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
- 11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa; 11·12 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz — **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
- 1·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec); 1·18 „ „ „ „ ze Zwierzyńca; 1·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa; 1·31 „ „ „ „ „ z „ przystanku — **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
- 1·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa; 1·36 z Podgórza Płasz. — **do Wieliczki.**
- 1·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
- 6·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa; 6·20 „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa — **do Rzeszowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
- 7·25 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec); 7·40 „ „ „ „ ze Zwierzyńca; 7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa; 7·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst. — **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
- 8·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa; 8·41 „ „ „ „ z Podgórza Płasz. — **do Wieliczki.**
- 9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa; 9·23 „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa — **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
- 10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa; 11·05 „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa — **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; w Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

- 4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa; 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa — **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
- 6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku; 6·15 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa; 6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca; 6·36 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec) — **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
- 6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa; 7·00 „ „ „ „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk i Suczawy**, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy.
- 8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku; 8·10 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa — **z Suchy**, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. od Krakowa i Lwowa.
- 8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa; 8·45 „ „ „ „ „ Krakowa — **z Rzeszowa**, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.
- 10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku; 10·44 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa; 10·51 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca; 11·05 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.) — **z Oświęcima.**
- 10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa; 11·15 „ „ „ „ „ Krakowa — **z Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
- 1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa; 1·30 „ „ „ „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
- 2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
- 4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.; 4·25 „ „ „ „ „ Podgórza Pł.; 4·33 „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca; 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec) — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwarji od Wadowic.
- 6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa; 6·20 „ „ „ „ „ Krakowa — **z Tarnopola**, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
- 6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.; 6·50 „ „ „ „ „ Krakowa — **z Wieliczki.**
- 7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa — **z Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
- 8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku; 9·00 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa; 9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca; 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.) — **z Oświęcima**, ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.
- 9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.; 9·38 „ „ „ „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Stróż; w Podgórzu Płaszowie od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

L. 50/Prez.

Konkurs.

Przy Magistracie stoł. król. Miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady konceptowe i techniczne:

1. **pięciu wicesekretarzy** Magistratu w IX klasie rangi z płacą 1.400 złr. i dodatkiem kwaterowym 300 złr. aw. oraz prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. aw.

2. **czterech praktykantów konceptowych** w XI klasie rangi z adjutum 800 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. aw;

3. **dwóch inspektorów** starszych **budownictwa** miejskiego w VIII klasie rangi z płacą 1.800 złr. dodatkiem kwaterowym 360 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 200 złr. aw.;

4. **jednego inspektora budownictwa** w IX klasie rangi z płacą 1.400 złr., dodatkiem kwaterowym 300 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. aw.

Obok warunków ogólnych, jak: przynależność tutejszokrajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów na posady konceptowe: dowodów odbytych studjów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, nadto na posady wicesekretarzy także świadectwa praktycznego egzaminu administracyjno politycznego; zaś na posady techniczne: dowodów odbytych nauk politechnicznych w dziale inżynierji albo architektury, świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i świadectwa praktycznego egzaminu z inżynierji albo architektury, złożonego według postanowień rozporządzenia minist. z dnia 8. listopada 1886 l. 8152 dz. ust. kr. Nr 14 z r. 1887.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone po za Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta, w każdym szczegółowym wypadku.

Podania o wymienione posady konceptowe i techniczne przy załączeniu metryki, świadectw złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do Prezydjum Magistratu najpóźniej do dnia **1 marca 1899 r.**

O ile pp. kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

Magistrat stoł. król. miasta.

Kraków, dnia 26 stycznia 1899 r.

396 1 3 **J. Friedlein.**

Zapowiedzi.

Wawrzyniec Hajda, rodem i zamieszkały w Malejowej powt. polt. Myślenickim, syn Stanisława i Katarzyny z Szymuniaków małż. Hajdów gospodarz, wstępuje w związki małżeńskie z **Anną**, córką ś. p. Szczepana i Anny z Jurts bów, małżonków **Machefków**, rodem i zamieszkałą w Podwilku w komitacie Orawskim na Węgrzech
398 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.